Rok VI. Czerwiec 1889. Nr. 12.

ECHO TRZECIEGO ZAKONU Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

Od Redakcyi.

Zeszyt obecny kończy szósty rok naszego pisemka.

W roczniku siódmym, zaczynającym się z dniem 1 lipca r. b. będziemy się starali, obok ukończenia artykułów większych, których z powodu szczupłości ram naszego „Echa“ nie mogliśmy ukończyć w roczniku bieżącym, drukować zapowiedziane w roku zeszłym, a także nowe zajmujące prace, jak prześliczne: **Wrażenia z podróży do Jerozolimy i Galilei,** dalej nadesłaną nam pracę Wgo **Sal. Jenknera,** tłómacza dziełka, ks. Biskupa de la Bouillerie, p. n. „Przenajświętszy Sakrament i życie chrześcijańskie“ pod tytułem: **O wierze i łagodności św. Antoniego;** następnie kilka prac znanego zaszczy-

tnie w literaturze religijnej autora **O. Adryjana Osmółowskiego**, Zgrom. OO. Bernardynów, specyjalnie dla „Echa“ napisanych i wiele innych, które już to mamy przygotowane do druku, już przyrzeczone.

Zastęp naszych współpracowników powiększył się, i starać się będziemy pisemko nasze ulepszać wciąż, nie podwyższając dotychczasowej nadzwyczaj niskiej ceny prenumeracyjnej. Dlatego niech nam wolno będzie zakończyć prośbą do Czytelników o poparcie naszych usiłowań, przez zjednywanie nam Abonentów, aby, w myśl Ojca świętego, dobra prasa mogła szerzyć zbawienną propagandę.

De profundis clamavi ad Te, Domine. Psalm 129.

Z serc głębokości, do Ciebie, Panie,
Dziś ulatuje bolesny jęk,
Usłysz strapionych łzawe błaganie
I cierpień ludu Twojego dźwięk.

Bo jeśli zechcesz toń naszych zbrodni
Sprawiedliwością ogarnąć Twą,
Zginiemy wszyscy, łaski niegodni,
Więc spojrzyj na nas, litością swą.

Ty jesteś, Panie, Sędzią wszechświata,
A chociaż ciemny win naszych zmrok,
Jednak zwątpienie nas nie przygniata
I Ciebie szuka ufności wzrok.

W chwili, gdy ranna zorza zaświta
Nadziei naszéj wznosi się śpiéw,
Którym noc każdą naród nasz wita,
Wstrzymując, Panie, Twój słuszny gniéw.

Boże! Ty rzekłeś, że zmiłowania
W sercu Twém płynie łask cały zdrój,

Że chociaż winien Twego karania,
Wybawisz z nędzy ten naród Swój.

Więc wspomnij, Panie, na słowo Twoje,
I nie pogardzaj dziełem Swych rąk,
Lecz miłosierdzia otwórz nam zdroje
I z głębokości wybaw nas mąk.

M. O. S.

KILKA UWAG
o rozpoznawaniu w nas ducha Bożego, szatańskiego i ludzkiego.

III.

Z tego, cośmy powiedzieli o wpływie na naszą duszę ducha Bożego i ducha szatańskiego, wniosek zrobić możemy, iż te dwa duchy działają we wręcz przeciwnym sobie kierunku. Pierwszy podnosi nas, uszlachetnia i do Pana Boga zbliża; drugi stara się poniżyć, zepsuć i od Pana Boga odwrócić. Duch zaś ludzki, narażony na oba wpływy, a osłabiony przez grzech pierworodny, chwieje się, i to na jednę, to na drugą przychyla się stronę; a w miarę tego, ku której się bardziéj przychyla, z tą jednoczy się duchem. Jeśli dusza ludzka, obdarzona przedziwnémi władzami rozumu i woli, i innémi jeszcze, będącémi następstwem połączenia jéj z ciałem, władz tych używa prawidłowo, współpracując wciąż z łaską Bożą, a walcząc ze złémi pokusami, natenczas

działa pod wpływem ducha Bożego, z którym się mniej więcej ściśle jednoczy. Jeśli zaś władz swych nadużywa, wbrew woli Bożej, wynosi się w pysze po nad innych, gdy ją duch światowy ogarnie, lub służy swym rozkiełznanym namiętnościom, gdy ją duch cielesny pochłonie, a wówczas przeciwko złemu wpływowi słabo lub wcale nie broniąc się, działa pod wpływem ducha szatańskiego, który stara się te żądze jeszcze bardziej rozżarzyć i z którym się wtedy mniej więcej ściśle jednoczy. Tak więc duch ludzki, w miarę tego, jakiemu wpływowi bardziej ulega, staje się sam mniej więcej Bożym lub szatańskim. Ale nie zawsze szatan jest źródłem złego, którego się człowiek dopuszcza; i bez jego wpływu mnóstwo się złego dzieje, w skutek osłabienia i zepsucia natury ludzkiej przez grzech pierworodny. Z tego źródła wypływa mianowicie ów zwrot ustawiczny ku sobie samemu, ku dogodzeniu swej własnej korzyści lub własnemu upodobaniu, który nazywamy *miłością własną*. Miłość własna, to jakoby środkowy punkt, dookół którego obracają się wszystkie poruszenia naszej zepsutej natury; a całe życie nasze, to jakoby ustawiczna walka, by się od tego punktu oderwać i dążyć tam, dokąd nas miłość Boża wiedzie. Kto zaś w tym względzie

dzie nie walczy lub walczy niedbale, ten łatwo upadnie, i o wielką stratę moralną swą duszę przyprawi. Przypatrzmyż się teraz pokrótce, jak nasza natura, miłością własną pobudzana, stara się sobie dogodzić. Więc najprzód dogadza sobie co do swych własnych upodobań: lubi pewne wygódki, dłuższy wypoczynek, pod pozorem słabego zdrowia, lubi dogadzać swemu podniebieniu, szuka nowinek, bawi się błahémi lub niedorzecznémi nawet rozmowami, goni wciąż za rozmaitémi przyjemnostkami, bojąc się tego wszystkiego, coby ich pozbawić mogło. Gdy zaś z konieczności trzeba sobie czegoś odmówić, czyni to z przykrością, i ze wstrętem jakiebądź, choćby niezbyt gniotące, jarzmo przyjmuje. A zdarza się to wszystko nawet osobom dość zacnym i pobożnym, lecz nie dość umartwionym. Powtóre: natura ma przyjemność w dostatkach i zbytkach, lubi piękne pomieszkanie, stroje, powozy, pragnie zysków co najwięcéj, by sobie w tym względzie dogodzić, a gdy w skutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności i poniesionych strat swym zachceniom zadośćuczynić nie jest w stanie, skarży się wciąż i narzeka. A to upodobanie do błyszczenia na świecie tak nieraz pochłania całą duszę, że wówczas o życiu

wyższém, duchowém, nadprzyrodzoném i mowy być nié może.

Po trzecie: natura lubi poważanie i cześć u ludzi; lęka się zaś wszelkiego lekceważenia, a témbardziej pogardy. Sama chętnie pochlébia i kłania się potężnym tego świata, lubi, by się jéj także kłaniano i pochlébiano i długo chowa w sercu urazę za doznaną zniewagę.

Po czwarte: natura lubi się chełpić. Chełpi się ze swego urodzenia, ze swych stosunków, ze swego stanowiska i znaczenia na świecie, chełpi się ze swéj umiejętności, a nawet z powiérzchowności saméj; gdyby zaś tych zalet nie umiał ktoś dość cenić i uznawać, obraża się i gniéwa.

Natura wreszcie we wzajemnych stosunkach przyjaźni szuka więcéj swego upodobania, niż dobra bliźnich; nie jest dla nich ofiarną, a jeśli coś w tym względzie czyni, to albo dla dogodzenia swemu naturalnemu dobremu popędowi, albo dla oka ludzkiego.

Wiele jest jeszcze innych objawów działania naszéj, przez miłość własną zepsutéj natury. Niekiedy przybiéra ona jednak barwę cnoty. Ktoś naprzykład skory jest bardzo do usłużenia bliźniemu, do podania mu pomocy w pewnéj okoliczności, przemyślnym w wynalezieniu potrzebnych ku temu środków. Sądziłbyś, że to jest wzór po-

święcenia i miłości bliźniego; tymczasem to może być popęd żywéj, czynnéj, potrzebującéj ciągłego ruchu i działania natury, która, służąc w ten sposób bliźniemu, i sobie saméj dogadza. Ktoś znowu trudnym jest do gniewu: nawet przykrości, doznawane od ludzi, cierpliwie znosi. Sądziłbyś, że to jest wzór łagodności i dobroci; tymczasem to może być natura ciężka i flegmatyczna, trudna do zewnętrznego poruszenia, choć wewnątrz niezadowolniona. Ktoś wreszcie wydaje się być pobożnym, na modlitwie obfite łzy wylewa. Sądziłbyś, że to jest dusza nadzwyczajnémi przez Pana Boga łaskami nawiedzana; tymczasem to może być natura tkliwa, nerwowa, która w skutek jakiejś szczęśliwéj okoliczności lub miłéj nowiny rozrzewniła się i rozpłakała. Niech się tylko zmienią okoliczności lub inna jakaś przykra nadejdzie wiadomość, to i usposobienie się zmieni i łzy gdzieś przepadną.

Te rozmaite objawy działania naszéj natury, o których była mowa i na dnie których zawsze jest miłość własna, nazywamy działaniem w nas *ducha ludzkiego*. Niebezpieczny to jest nieprzyjaciel, gdyż go zawsze ze sobą nosimy i w sobie mamy. Szatan z zewnątrz i nieustawicznie na nas uderza; miłość zaś własna wewnątrz nas mieszka i ani na chwilę spokoju nam nie

daje. Dlatego musimy wciąż czuwać nad sobą i bezprzerwnie ją zwalczać duchem zaparcia się, który nam Pan Bóg, jako łaskę, do duszy wlewa. W tym mianowicie względzie słowa Pana Jezusa: „Kto się nie zaprze siebie samego, nie jest mnie godzien“, mają dla nas żywotne znaczenie. Wszakże musimy i to zauważyć, iż natura, jakkolwiek pragnie sobie zawsze dogodzić, wymaga od nas niekiedy rzeczy godziwej. Tak pewne stanowisko społeczne, stosunki z ludźmi, zresztą samo wychowanie i przyzwyczajenie, zniewala do jakiegoś wyróżnienia się w rzeczach zewnętrznych, a nawet do pewnego blasku, odpowiedniego stanowisku. Ale zadośćczyniąc tej społecznej potrzebie, powinniśmy strzedz serce nasze od zbytniego przeceniania i przywiązania do owych rzeczy zewnętrznych, gdyż zawsze i na każdém stanowisku są nieomylną prawdą słowa Zbawiciela: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“ [1]).

Nakoniec: miłość własna, jako pokusa, napastuje ludzi najzacniejszych i całkowicie Panu Bogu oddanych. „Nie ma wątpliwości, powiada kard. Bona [2]), że w naszém

---

[1]) S. Mat. 5, 3. [2]) W swem piśmie „O rozpoznaniu duchów“, wydanem jeszcze w XVII w. po

postępowaniu i wewnętrznem usposobieniu odbywa się ustawiczne krążenie, bezprzerwny zwrot od nas ku nam samym, który niekiedy zaledwie dostrzedz możemy. Zawsze pozostaje w naszém sercu jakiś korzeń miłości własnéj, tak niekiedy delikatny i trudny do ujęcia, że go nawet nie przeczuwamy, i zdaje się nam, iż coś doskonale czynimy, wówczas, gdy jeszcze dalecy jesteśmy od tego, by duch Boży i zupełnie bezinteresowny kierował każdym krokiem naszym."

Wszakże co innego jest rządzić się w swém postępowaniu miłością własną, a co innego być na tę pokusę narażonym. Dwie są szczególnie cechy, po których się poznaje, iż dusza nie rządzi się miłością własną, nie poddaje się jéj niewolniczo, lecz walczy z nią i odpycha, jako szkodliwą pokusę: 1) jestto czystość intencyi. Kto bowiem wszystkie prace swoje składa w ofiarze Panu Bogu, kto nie zrobi żadnego kroku, tak w życiu zewnętrznem jako i wewnętrznem, by go wprzód nie polecić Temu, od którego wszelkie źródło łaski na nas spływa, a podszepty miłości własnéj, które pomimo to wciąż go napastują, od-

łacinie. Cytujemy z przekładu niemieckiego, gdyż nie posiadamy oryginału. (Roz. 12).

dala od siebie i stanowczo odpycha, — ten ma intencyją czystą, a walka z miłością własną nietylko mu nie zaszkodzi, lecz jeszcze za zasługę może mu być poczytana. Kto zaś, przeciwnie, powodowany miłością własną, jak to się często na świecie zdarza, rozpoczyna jakiś krok w życiu, ten snadź jéj ulega i nią się rządzi, z wielką swéj duszy szkodą. 2) jestto prędkie i łatwe posłuszeństwo. Przypuśćmy, że pewna osoba, oddana Panu Bogu w życiu zakonném, ma jakiś naturalny popęd do jakiéjś pracy, a przynajmniéj do sposobu jéj wykonania. Jeśli przełożeni użyją ją do innéj pracy lub każą tamtę inaczéj wykonać, a ona odrazu chętnie stosuje się do ich woli, starając się przytém w sobie przełamać pewien opór, czy niezadowolenie, które pomimo jéj chęci w sercu zjawić się mogło; wówczas powiedzieć możemy, iż ta osoba skutecznie, a z pożytkiem dla swéj duszy z miłością własną walczy. Gdyby zaś słuchała niechętnie, chciała pozostać przy swém zajęciu lub przynajmniéj koniecznie po swojemu je wykonywać; wówczas byłoby to znakiem pewnym, że się poddaje naturze i ulega podszeptom miłości własnéj, tak bardzo dla duszy szkodliwym. Jeśli więc duch ludzki, pod postacią miłości własnéj, tak jest nawet dla dusz pobożnych niebezpiecznym; to cóż

dopiero mówić o duszach, wylanych na życie zewnętrzne, niedbałych o swój postęp duchowy, nieumartwionych, nieczujących nawet potrzeby powściągania swych złych żądz i upodobań? O ileż to spustoszeń moralnych, ile klęsk i nieszczęść w skutek tego dzieje się na świecie!...

Św. Jan powiedział: „Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są“ [1]). Stąd wynika, że tylko takiemu człowiekowi można dać wiarę, i tak pod względem nauki jako i moralności całkowicie zaufać, którego ożywia duch Boży, jedynie dobry i prawdziwy, wówczas, gdy inne dwa na manowce błędu lub na bezdroże zepsucia zwykle prowadzą. Powtóre: z tych słów wynika także, iż powinniśmy „doświadczać duchów“, t. j. starać się rozeznawać jakie są i jakie jest ich źródło: czy od Pana Boga, czy skądinąd płyną. To więc rozpoznanie duchów, ku ułatwieniu którego bodajby choć w części przyczyniła się niniejsza książeczka, jest naszym obowiązkiem, a przytem nie jest zawsze rzeczą dość łatwą. Niekiedy Pan Bóg może z łaski ten dar rozpoznania duchów

[1]) Ś. Jan, 4, 1.

udzielić, gdyż św. Paweł, wyliczając rozmaite dary Boże, powiada: „Drugiemu dane bywa czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów i t. d.“ [1]). Ależ dar taki bywa nadzwyczajną łaską i zdarza się zbyt rzadko; najczęściéj zaś umiejętność rozeznania duchów musi być nabytą. Do jéj nabycia potrzeba stosownéj nauki, szczególnie gruntownéj znajomości prawd Bożych; potrzeba niemałego doświadczenia w kierowaniu dusz, świadomego dobrze rozmaitych słabości serca ludzkiego; potrzeba przytém gorącéj a pokornéj modlitwy o światło w tym względzie, gdyż jeśli nic nié możemy bez pomocy Bożéj, to témbardziéj ona jest nieodzowną w tak ważnéj rzeczy. W ogóle naprzykład wiemy, iż duch Boży, to duch pokory, zaparcia się, miłości, — a duch szatański, to duch przewrotności i niepokoju, — duch zaś ludzki to duch miłości własnéj, wciąż w naszém sercu czynnéj, wskutek zepsucia naszéj natury przez grzéch piérworodny; w szczególnym jednak wypadku nieraz dość trudno bywa orzec: czy działa w nas jedynie duch ludzki, czy téż i szatański razem, lub téż czy więcéj duch Boży, czy téż ludzki, tylko w pewnéj danéj wpływa czynności.

[1]) I Kor. 12, 10.

Zapewne znamiona tych duchów, któreśmy w krótkości podali, mogą nam poniekąd to zadanie ułatwić; jednak bez łaski Bożéj nie mogliśmy ich z całą stanowczością rozstrzygnąć, a stósownéj i skutecznéj podać bliźniemu rady.

W końcu dodajmy, że jeśli umiejętność rozpoznania duchów dla wszystkich zastanawiających się nad sobą, a dbałych o swe zbawienie ludzi, jest rzeczą pożyteczną; to dla przewodników dusz, dla sędziów sumienia ludzkiego, ona jest konieczną. Więc nadewszystko do jéj nabycia obowiązani są przewodnicy dusz, by mogli sumiennie zadośćuczynić swym obowiązkom, a duszom sobie powierzonym prawdziwie zbawienną nieść pomoc.

Ks. J. Sowiński.



Św. Jan Chrzciciel.

FIORETTI
czyli
Kwiateczki świętego Franciszka z Assyżu.
Kronika średniowieczna.

(Ciąg dalszy, patrz: „Echo“ Nr. 11, str. 664).

ROZDZIAŁ XV.
Święta Klara na uczcie w klasztorze Matki Boskiej Anielskiej.

Podczas pobytu św. Franciszka w Assyżu, święta Klara miała zaszczyt widzieć go często w swoim klasztorze, i, co więcej otrzymywać niejednokrotnie rady z ust świętego Patryjarchy. [1]) Nie poprzestając jednak

[1]) Chwalebna ta dziewica pochodziła ze szlachetnej i zamożnej rodziny Asyskiej. W ośmnastym roku swego życia (r. 1212) będąc w kościele M. B. Anielskiej na nabożeńswie pasyjnem, po raz pierwszy usłyszała świętego Franciszka, który właśnie do ludu przemawiał; słowa świętego tak jej do serca trafiły, że odtąd postanowiła świat opu-

na tém, pragnęła usilnie zasiąść, by raz jeden przynajmniej, do uczty ze św. Franciszkiem; ale święty odmawiał ustawicznie jéj prośbie. Tymczasem towarzysze naszego świętego, którym nie było obcém życzenie św. Klary, jednego dnia tak zagadnęli świętego Patryjarchę: „Ojcze, nam się wydaje, że twoje postępowanie (z siostrą Klarą) jest nieco za ostre i wcale nie pochodzi z natchnienia Bożego. Ta świątobliwa i Pana Boga tak miłująca dziewica, pragnie razem z Tobą, Ojcze, spożyć wieczerzę, i ty jéj chcesz odmówić takiéj drobnostki? Chyba zapomniałeś, że ona, posłuszna twoim słowom, wyzuła się natychmiast ze wszystkich swych bogactw i zaszczytów światowych?...

ścić i całkowicie poświęcić się Bogu. Za nią wkrótce poszła jéj siostra Agnieszka, która również do końca wytrwała w swém powołaniu, mimo ciężkich pokus, usiłujących ją odwieść od zamierzonego celu. Św. Franciszek zaraz obie siostry osadził w jednym domu, w bliskości kościoła św. Damijana; a kiedy niedługo potém wiele innych pobożnych dziewic przyłączyło się do nich, wtedy św. Patryjarcha założył nowy klasztor, zamianowawszy jego opatką św. Klarę. To zgromadzenie świętéj Klary, które było zarazem drugim zakonem św. Franciszka („Zakon Braci mniejszych" był bowiem pierwszym), zostało nazwane zgromadzeniem „Damijanek", także „Sióstr ubogich", albo wreszcie „Klarysek." *Patrz św. Bonawentura.*

Przecież ty, Ojcze, zażądałeś czegoś większego od niéj, a nie odmówiła ci, — jest następnie twoją córką duchowną, a więc nie powinieneś jéj sobie zrażać.“

„A więc wy sądzicie“, odpowiedział św. Franciszek, „że dla tych przyczyn powinienem już się jéj zupełnie oddać na usługi?“ „Tak ojcze“, „odpowiedzieli bracia“ „siostra ta zasługuje na to, ażebyś jéj uczynił to, czego żąda?“ „Więc dobrze, odpowie święty, zgadzam się najzupełniéj z waszém zdaniem, ale ażeby naszéj siostrze sprawić jeszcze większą przyjemność, urządźmy tę ucztę w klasztorze M. B. Anielskiéj. — Od dłuższego już bowiem czasu pozostaje ciągle zamknięta u św. Damijana, dlatego też nieopisaném będzie dla niéj szczęściem, gdy znowu ujrzy ten klasztor, w którym, zrzekłszy się tego świata honorów, poślubiła Jezusa Chrystusa; oto tu właśnie zbierzemy się na ucztę.“

Zatém w dniu oznaczonym na ucztę, św. Klara, wraz z jedną ze swych Sióstr zakonnych, udała się z klasztoru św. Damijana, do M. B. Anielskiéj, przyczém towarzyszyło jéj także kilku innych braci. Skoro tylko na miejsce przybyła, padła natychmiast na kolana u stóp ołtarza, przed którym niedawno jéj włosy obcięto i welon zakonny założono. Lecz zanim jeszcze nadeszła pora

uczty, oprowadzali św. Klarę jéj bracia zakonni po całym klasztorze, co było dla niéj miłą niespodzianką. Tymczasem św. Franciszek kazał wszystko przyrządzić, co było potrzeba, i jak zazwyczaj, aby potrawy podawano na ziemi. Nareszcie, o oznaczonej godzinie on sam wraz z jednym ze swych towarzyszów, tudzież święta ze swą siostrą, zasiedli do przygotowanych nakryć; a inni bracia w koło nich zajęli z pokorą swe miejsca...

Zaraz przy piérwszém daniu, zaczął mówić nasz święty o Panu Bogu, a mówił tak łagodnie, z taką głębokością i wymową, iż łaska Boża wkrótce zaczęła zstępować na jego słuchaczów, i wszyscy, wzniósłszy oczy i ręce w górę, wpadli w zachwycenie. I właśnie w téj chwili mieszkańcy Assyżu, Bettony i okolicy kościoła Matki Boskiéj Anielskiéj, widzieli cały klasztor, rzucony na pastwę płomieniom ognistym, które swą zdobycz szybko pożérały. Mieszkańcy Assyżu, ujrzawszy ogień, pobiegli natychmiast na ratunek, ale jakże się zdziwili, gdy, przybywszy na miejsce, przekonali się, że to było złudzenie; weszli więc do klasztoru, i tu zobaczyli św. Franciszka i św. Klarę wraz z całém otoczeniem na kontemplacyi w Bogu zatopionych i siedzących na ziemi przy ubożuchnych potrawach... Wtedy do-

piéro zrozumieli pobożni Assyżanie, że był to ogień boski, a nie materyjalny, którym Pan Bóg ogarnął klasztor, chcąc przez to pokazać niezmierną miłość, jaką gorzały ku niemu serca świątobliwych dusz w zakonie. Odeszli tedy zbudowani na duchu, a serca ich napełniły się pociechą.

Skoro po téj długiéj ekstazie św. Franciszek, św. Klara i inni bracia znowu przyszli do siebie, czuli się tym razem tak nasyceni duchownem pożywieniem, które otrzymali, że nawet nie pomyśleli już o potrawach, które przed nimi zastawiono. Wstali więc od tego niebiańskiego bankietu, a św. Klara, w towarzystwie swéj siostry, znowu wróciła do swego klasztoru. — Ucieszyły się też bardzo siostry zakonne św. Klary, zobaczywszy ją znowu u siebie, albowiem piérwotnie obawiały się tego, aby św. Franciszek nie przeniósł jéj znowu do innego konwentu, (jak to już zresztą uczynił ze siostrą św. Klarą Agnieszką, którą wysłał na opatkę do Monastéru w „*Monticelli di Firence.*“) Zwłaszcza, że ciągle miały w pamięci słowa św. Franciszka, wyrzeczone do św. Klary: „Siostro! bądź zawsze gotową, albowiem być może, że cię wyszlę do innego klasztoru, skoro tylko tego potrzeba będzie wymagać.“ Na co znowu odrzekła św. Klara, zawsze posłuszna św. Patryjarsze:

„Ojcze, zawszem gotowa iść tam, dokąd mi rozkażesz.“ To też towarzyszki świętéj nie posiadały się z radości, gdy znowu ujrzały swą matkę, która, od owéj niebiańskiéj uczty, już nigdy na przyszłość nie straciła wewnętrznéj pociechy.

ROZDZIAŁ XVI.

Święty Franciszek dowiaduje się od św. Klary i brata Sylwestra, iż ma nawracać bliźnich opowiadaniem Ewangielii; następnie zakłada swój III zakon, a na głos jego kazań jaskółki i wszelkie ptactwo przestaje śpiewać.

Nie wiele czasu upłynęło od nawrócenia się św. Franciszka, a już wzrastała z dnia na dzień liczba jego towarzyszów; tymczasem nasz święty zastanawiał się nad celem, jaki ma wytknąć swemu zakonowi. I tak myślał: co byłoby dla jego braci odpowiedniejszém, — czy ażeby się zupełnie modlitwom oddali, czy też, aby głoszeniem słowa Bożego pracowali nad zbawieniem bliźnich? W téj niepewności, pragnął poznać, jaka jest wola Boża w tym względzie; ale przy swéj wielkiéj pokorze, sam się nie odważył prosić Stwórcy o objawienie mu Swéj woli,

lecz postanowił to uczynić za pośrednictwem dusz innych. — Woła więc święty brata Masseo i mówi doń: „Idź, bracie, poszukać siostry Klary i powiedz jéj, aby trwając na wspólnéj modlitwie ze swémi pobożnémi towarzyszkami prosiła Pana Boga, aby mię oświecił, którą cząstkę mam obrać; — gdyż nie wiém czy mam moich braci przeznaczyć do opowiadania Ewangielii, czy też jedynie do wspólnéj modlitwy? Poczém udaj się do brata Sylwestra, i zapytaj go również o tę kwestyją.“

Brat Sylwester, będąc jeszcze świeckim, widział raz, jak z ust św. Franciszka krzyż złoty wychodził: górna jego część zdawała się niebios dosięgać, ramiona zaś dotykały ostatnich kończyn widnokręgu. (I on to właśnie) od chwili wstąpienia do zakonu, okazał tak wielki postęp w cnocie i świątobliwości, iż odtąd od Pana Boga otrzymywał wszelkie łaski, o jakiekolwiek prosił, a nawet dano mu było czasem rozmawiać z samym Stwórcą. To też i św. Franciszek przejęty był najgłębszą czcią dla tego brata.

Tymczasem brat Masseo poszedł wypełnić rozkaz św. Franciszka, tak, jak mu ów polecił. Najpiérw więc udał się do św. Klary, a potém do brata Sylwestra. Jednakże brat Sylwester, który już z góry wiedział

o życzeniu swego świętego Patryjarchy, zanim zobaczył brata Masseo, sam zaczął się modlić, a wkrótce otrzymawszy od Pana to, o co prosił, zawołał do siebie brata Masseo, i tak mu powiedział; „Oświadcz bratu Franciszkowi, że jest wolą Bożą, aby zakon, przezeń do życia powołany, nie tylko pracował nad własnem uświęceniem, ale nadto nad zbawieniem bliźnich.“

Idzie więc tedy brat Masseo do św. Klary, w celu dowiedzenia się, co Jej znów Pan Bóg objawi; tymczasem święta odrazu odpowiada, że Jéj Saméj i całemu zgromadzeniu to samo Pan Bóg objawił, co bratu Sylwestrowi.

Ucieszony brat Masseo powraca do św. Franciszka. Święty Patryjarcha z nieopisaną radością przyjmuje swego brata: najpiérw umywa mu nogi, następnie przygotowuje dlań posiłek, i dopiéro, kiedy już br. Masseo pokrzepił swe siły, zaprowadził go nasz swięty do drzewa, i tutaj rzuca mu się do nóg, naciąga kaptur na głowę i rozkrzyżowawszy ręce, woła: „Czego żąda odemnie Pan nasz Jezus Chrystus?“ A na to brat Masseo: „Posłuchaj, a powiém ci to, co Pan Bóg objawił bratu Sylwestrowi, tudzież świętéj Klarze i Jéj towarzyszkom; Pan Bóg chce, abyś szedł opowiadać Ewangeliją na cały świat. albowiem nie wybrał cię tylko

dla własnego uświętobliwienia, ale abyś także pracował nad zbawieniem bliźnich." W ten sposób dopiéro poznawszy wolę Bożą, zawołał św. Franciszek: „A zatém, idźmy w Imię Pańskie" i wziął zaraz ze swoich towarzyszów: brata Masseo i brata Anioła z Rietty, obydwu bardzo świątobliwych. Z nadzwyczajnym entuzyjazmem puścili się tedy w drogę nasi misyjonarze, i nie bacząc nawet w którą stronę pojechali, przybyli wreszcie gorliwi głosiciele Ewangielii, do zamku zwanego „Savurnien", i tutaj zaraz rozpoczął św. Franciszek dzieło nawracania bliźnich swojém kazaniem. Tymczasem jaskółki jak zaczęły świegotać, tak sobie dalej świegoczą i głuszą mowę św. Franciszka; ale zaledwie nasz święty rozkazał im się uciszyć aż do końca kazania, natychmiast umilkły [1]). Święty Patryjarcha

[1]) Św. Bonawentura opowiada następujące zdarzenie. Było to w Paryżu. Pewien chłopczyk, dobrych obyczajów, uczył się spokojnie lekcyi; wtem przyleciała jaskółka, i zaczęła mu swem świegotaniem przeszkadzać w nauce. Na to mały chłopczyna tak rzecze do swego towarzysza: „Patrz, oto właśnie jedna z tych jaskółek, która przeszkadzała podczas kazania świętemu Franciszkowi, i któréj tenże kazał zaraz się uciszyć." — A skoro ów chłopczyk z całą wiarą zawołał „w imię sługi Bożego św. Franciszka, rozkazuję ci, ucisz się, i przyjdź do mnie", natychmiast jaskółka przestała świegotać, przybiegła do owego studencika, który ją je-

mówił dalej, a słowa jego były tak cudowne, iż wszyscy, zamieszkujący zamek, zachwyceni jego słowy, odrazu chcieli wszystko porzucić i iść za nim. Ale święty odradził mi to, mówiąc: „Nie traćcie nadziei, ani zamku nie opuszczajcie, a ja wam przyrzekam nauczyć was tego, co macie czynić, aby siebie zbawić.“ I właśnie przy tej okazyi zamierzył święty Patryjarcha założyć T r z e c i zakon [1]).

Pożegnawszy się ze wszystkimi, którzy zamieszkiwali zamek, zostawił ich pocieszo-

---

dnak znowu na wolność wypuścił, a wdzięczna ona za powtórne obdarzenie wolnością, już więcej nie przeszkadzała mu w nauce. *Legenda S. Bonaventurae.*

[1]) Ten zakon nazywa się także zakonem tercyjarzów, albo zakonem braci pokutników, albo jeszcze tercyjarskim zakonem. Wszyscy wierni obojej płci mogą do niego należeć, nawet w stanie małżeńskim; poznać ich można po habicie koloru popielatego, i po białym sznurze, o kilku węzełkach, który służy im do przepaski. Św. Franciszek założył go w Poggi-Bonzi w r. 1221, nie zaś w zamku Camerio, jak mówi ks. Helyot w swojej historyji zakonów religijnych. Niektórzy sądzili, że regułę Trzeciego zakonu napisał papież Mikołaj IV; jednak Wadding jasno wykazuje, że założycielem jego był św. Franciszek, a św. Bonawentura w swojej legiendzie wyraźnie zaznacza, że Mikołaj IV tylko regułę nieco zmodyfikował.

Patrz: *Wadding, in Regul. Tertia Argum.* — *S. Bonaventurae,* - *cap. IV, ks. Chalippe, lib. IV.*

nych na duchu i przygotowanych do pokuty. Poczém udał się do krainy położonéj między Canvaio i Bevagno.

W czasie podobnych podróży missyjnych zobaczył raz święty patryjarcha liczne stada ptaków, na drzewach stojących wzdłuż drogi, którą przechodził. „Zachwycony podobném zjawiskiem, rzekł święty do swych towarzyszów: „Zatrzymajcie się moi bracia, albowiem trzeba ażebym także i moim braciom ptakom kazanie powiedział,“ i zwróciwszy ku miejscu, na którém owe ptastwo spoczęło, zaczął mówić do tych, które siadły na ziemi. Na głos świętego wszystkie inne siedzące na drzewach, pozlatywały na ziemię, kołem otoczyły św. Franciszka i nieruchomie słuchały całego kazania. — Nawet gdy przestał mówić, pozostały na miejscu, i nie rozlatywały się wpiérw, zanim otrzymały błogosławieństwo od swego kaznodziei.

(d. c. n.)

Myśli św. Franciszka z Assyżu,

na każdy dzień roku rozłożone.

Miesiąc Czerwiec.

I.

Oblubienicami jesteśmy, ponieważ dusze święte są złączone z Duchem świętym.

II. List do Wiernych.

II.

Duch św. spocznie nad tymi, i, jak w świątyni swojéj, zamieszka w tych, którzy w dobrych uczynkach aż do końca wytrwają.

II. List do Wiernych.

III.

Szczęśliwi i błogosławieni ci, którzy tak, jak należy się, wielbią Boga, w duchu i prawdzie.

II. List do Wiernych.

IV.

Powinniśmy prawo Boże nad własną wolę przenosić.

Konf. Zakonne XXIII.

V.

Życie wasze pośród świata powinno być takiém, aby każdy, kto widzi lub słyszy was, wielbił pobożnie chwalebnego Ojca waszego, który jest w Niebie.

Konf. Zakonne, XVII.

VI.

Cała nadzieja wasza niech w Bogu spoczywa: On wam pomoże i kierować będzie wami.

Konf. Zakonne XXIII.

XII.

Powinniśmy posty zachowywać, wstrzymując się od wszystkiego, co do grzéchu prowadzi, i odmawiając sobie wszelkiego zbytku surowo.

II. List do Wiernych.

VIII.

Niech Ojciec wspomaga was Wszechmocnością swoją, Syn, niech prowadzi was swoją mądrością, a Duch św. niech was miłością swoją otoczy.

Błogosł. św. Franciszka, III.

IX.

Jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego, znaczy działać według własnéj woli naszéj, lub chlubić się z darów, od Boga pochodzących, i za pomocą których On działa. Tym sposobem, według prawa Bożego, znajdujemy drzewo wiadomości dobrego i złego; w skutek czego, narażamy się na karę, grzéchem wywołaną.

Pisma rozmaite, III.

X.

W każdéj sprawie, mającéj związek z duszą naszą, a nie będącéj w sprzeczności z religiją, powinniśmy uznawać władzę wszystkich duchownych i zakonników, szanując w Bogu ich zakon, urząd i rozporządzenia.

I. Reguła Braci Mniejszych, XIX.

XI.

Bóg Ojciec zamieszkuje światłość niedostępną; Bóg jest duchem, a nikt Boga nie widział; w duchu tylko może On być widzianym, albowiem duch jest ożywczym jedynie, a ciało do niczego służyć niezdolne.

Pisma rozmaite, I.

XII.

Jedynie pod postacią Ciała i Krwi Zbawiciela, lub tajemniczém Słowem, które nas

stworzyło i od śmierci do życia odkupiło, możemy na tym świecie zmysłami Najwyższego oglądać.

List do wszystkich kleryków.

XIII.

Niech trwoga ogarnie człowieka, niechaj drży świat cały, a niebo odda się radości, gdy na ołtarzu w rękach kapłańskich jest Chrystus, Syn Boga żywego.

List do kapłanów zakonu.

XIV.

Poświęcenie jest działaniem Słowa Bożego, mocą którego Przenajświętszy Sakrament staje się obecnym na ołtarzu.

List do Kapituły giener.

XV.

Syn Boży upokarza się każdego dnia; a pokornie, jak dawniéj, opuścił tron królewski, aby zstąpić do łona Maryi Dziewicy, tak teraz, codziennie, przez ręce kapłana, z łona Ojca na ołtarz zstępuje.

Pisma rozmaite, II.

XVI.

Bądźmy niewątpliwie przekonani, że nikt inaczéj zbawionym być nie może, tyl-

ko słowami Pana naszego, które wymawiają i powtarzają kapłani, i Krwią Jego, którą oni poświęcają i rozdają.

II. Ltst do Wiernych.

XVII.

Chcę, aby najdostojniejsze Tajemnice (Ciała i Krwi Syna Bożego) nadewszystko czczone i szanowane, a w najgodniejszych miejscach przechowane były. Co do Najśw. Imienia Bożego, lub innych imion świętych, znalezionych w miejscach bezecnych lub nieprzyzwoitych, pragnę, aby zebrane zostały; proszę więc o zebranie i umieszczenie ich w miejscach odpowiednich.

Testament św. Franciszka.

XVIII.

Czemu nie pragniemy przystępować codziennie do tego stołu i pożywać manny najwyśmienitszej, która tam rozdawaną je jeśli to Boskie Ciało jest pokarmem duszy, bez którego ona słabnie i omdléwa?

Krótkie kazanie.

XIX.

Błagam wszystkich braci moich, z całą możliwą miłością całując ich nogi, aby wszelką cześć i szacunek okazywali Ciału i Krwi

Pana Naszego Jezusa Chrystusa, w którym wszystko, co istniało w Niebie i na ziemi, zgodę i pojednanie z Ojcem Wszechmocnym znalazło.

List do kapłanów Zakonu.

XX.

Ty jesteś, o Boże! naszą wielką słodyczą, niezmierną, wielką i zadziwiającą dobrocią, wszechmocnym, pobożnym i miłosiernym Panem i Zbawicielem.

Pochwały Najwyższego.

XXI.

Syn, będąc współistotnym Ojcu, nie może być inaczej widzianym, niżeli Ojciec i Duch św.

Pisma rozmaite I.

XXII.

Dusza, która zrobiła ofiarę z przywiązań swoich, poddaje się z pokorą kierownictwu Ducha św. On działa w niej według upodobania swego, jak najlepszy Mistrz niezrównanej nauki, którą nam Zbawiciel w księgach pokory, cierpliwości i Męki swojéj zostawił; tych trzech dróg do chrześcijańskiéj doskonałości najpewniej wiodących.

Konf. Zakonne, XXIV.

XXIII.

Wszystkie stworzenia pod niebem oczywiście lepiéj od ciebie znają, wielbią i służą Stworzycielowi; szatani Go nie ukrzyżowali; lecz ty ukrzyżowałeś Go z nimi i krzyżujesz Go codziennie dotąd, kiedy w grzéchach i występkach swoich upodobanie znajdujesz.

Pisma rozmaite, V.

XXIV.

Szczęśliwy sługa, który ujarzmił ciało swoje, tego nieprzyjaciela, którego Pan Bóg wydał w ręce jego; a który postępując roztropnie, ma się na baczności przed nim, bo żaden widomy nieprzyjaciel zaszkodzić mu nie zdoła, dokąd w ten sposób prowadzić się będzie.

Pisma rozmaite, IX.

XXV.

W dziwném jesteście złudzeniu, spodziewając się używać długo próżności świata tego; przyjdzie jeden dzień, przyjdzie pewna chwila, o któréj nie myślicie, i któréj naprzód poznać nie będziecie mogli.

II. List do Wiernych.

XXVI.

Nie trzeba nigdy chwalić człowieka przed śmiercią, nie wiedząc, jakim koniec jego bę-

dzie. Cóż zostałoby mi, prócz ciała i duszy, to jest tego, co każdy poganin na równi z chrześcijaninem posiada, w chwili, kiedy Pan Bóg odebrałby mi skarby łaski Swojéj, któréj mi dotąd udzielał? Wyrocznie, XXXVI.

XXVII.

Szczęśliwy sługa Boży, którego nic na świecie zaniepokoić lub rozgniéwać nié może, a który wolny od wszelkiego przywiązania, życie świątobliwe prowadzi.

Pisma rozmaite, X.

XXVIII.

Każdemu jest zabroniona ta szalona ufność w siebie, która chwali się z tego, co jest w mocy grzésznika; może on bowiem pościć, modlić się i ciało swoje umartwiać, ale jedno jest, czego uczynić nie zdoła: być wiernym Bogu.

Wyrocznie i zdania, XXI.

XXIX.

Kto zajmuje piérwsze miejsce, mając powierzony urząd kierownictwa i prowadzenie drugich, powinien być jak najmniejszy ze wszystkich i sługa braci swoich; postępując względem każdego z nich z taką po-

błażliwością, jakiej pragnąłby dla siebie, będąc podwładnym.

II. List do Wiernych

XXX.

Boże mój! spraw, abym Cię poznał, postępując w każdej rzeczy, stosownie do prawdziwej i świętej woli Twojej.

Modlitwy, II.

Rozmaitości.

O wolności religijnéj w Rosyi.

Pod powyższym tytułem zamieścił znany liberalny pisarz Leroy-Beaulieu w *Revue des deux mondes* nadzwyczaj ciekawą rozprawę o położeniu Unitów pod rządem rosyjskim, z któréj wyjmujemy za *Czasem* następujący ustęp:

„Oprócz katolików, których rząd uznaje jako takich, są jeszcze inni, których uważa jako prawosławnych, wbrew ich woli. Położenie ich jest rozpaczliwe. Wzbronioném im jest bezwzględnie wykonywanie ich religii. Czém jest dla katolików brak księdza, który wiąże i rozwięzuje! Tych pseudoprawosławnych znajduje się dziesiątkami tysięcy na Litwie, na Białéj Rusi i w Królestwie Polskiém. Katolicy z przekonania zostali, jak się wyraża oberprokurator synodu, poddani prawosławiu. P. Pobiedonoscew skarży się co roku na upór ofiar prozelityzmu urzę-

dowego. Pomiędzy chłopami nawróconymi między 1863 a 1870 r. — mówi raport ober-prokuratora — wielu pragnie powrócić do latynizmu. Jak się temu dziwić — skoro nawrócenie nastąpiło podstępem lub postrachem, a całe parafije przyłączone zostały do cerkwi na żądanie kilku indywiduów. Najczęściej misyjonarzami byli czynownicy, ajenci policyjni, niekiedy żołdactwo. Dzienniki rosyjskie przytaczały jako najgorliwszego z tych apostołów komisarza-muzułmanina. Wystarczało być obecnym podczas nabożeństwa prawosławnego za akt przystąpienia do schizmy — tak, że wielu nie wiedziało wcale, że zmieniło religiją. Po tém wszystkiém, w prowincyjach zachodnich, lud właściwie nie wie, do jakiego należy wyznania. Według sprawozdania ober-prokuratora synodu, zdarza się często, że włościjanie prawosławni bywają tajemnie na mszach łacińskich. Znajdują się oni w położeniu między dwoma kościołami, przypominającemi te prowincyje pograniczne. które kilkakrotnie po wojnach przechodziły z jednego państwa do innego. Znajdują się tacy, których przodkowie przed półwiekiem zmuszeni zostali do schizmy, ale, po dwóch lub trzech gieneracyjach. nie zapomnieli jeszcze religii przodków. Badając rzecz bliżej, przekonać się można, że większość tych, co są w „bireligii“ — prak-

tykuje prawosławie z przymusu, a katolicyzm z uczucia. To jest prawdą do tego stopnia, że w parafijach, o większości prawosławnej podług rządowych wykazów — cerkiew popa jest pustą — kościół katolicki przepełniony. Wielu urzędników nie tai, że lud ten biało- i mało-ruski, gdyby miał wolność wyboru, powróciłby do Rzymu. Jestto nawet argument, używany przez patryjotów. którym oni dowodzą, dlaczego braciom zachodnim nie można dać wolności religijnej. Aby ratować lud ten od pociągu do latynizmu, najskuteczniejszym środkiem bywa zamykanie kościołów sąsiednich. W ten sposób gienerał-gubernator warszawski w r. 1887 zabronił nabożeństw w kościele w Terespolu, aby msza łacińska nie przyciągała dawnych unitów. Aleksander III. posunął się tak daleko, że rozporządził, aby nie otwierano kościołów katolickich bez zezwolenia duchowieństwa prawosławnego!

W prowincyjach zabranych za Katarzyny II., znajdowało się dwóch do trzech milijonów unitów na Białej Rusi i w Małorosyi, którzy uznawali zwierzchnictwo Papieża, a zachowali obrządek grecko-słowiański (około 6 milijonów unitów w tych prowincyjach. *Przyp. red. Cz.*) Unija zawartą została na synodzie brzeskim 1595 r. Było to arcydzieło Rzymu i Jezuitów. Był to

jakby most, rzucony między dwoma Kościołami. Był to środek zbliżenia Słowian wschodnich z zachodnimi, dążność zjednoczenia świata słowiańskiego, rozdzielonego na dwoje od wieków wyznaniem. Możnaby powiedzieć, że to był praktyczny panslawizm, ale panslawizm na korzyść Rzymu i Zachodu. To nie mogło się podobać Moskwie. W Unii Polacy widzieli węzeł między poddanymi greckimi a łacińskimi Rzeczypospolitéj. Moskale, przeciwnie, upatrywali w niéj zaporę między prawosławiem Wielkorosyi, a współplemieńcami na Zachodzie. To, czego dokonała polityka polska — to niszczy polityka rosyjska. Pracuje ona nad tém od stu lat. Katarzyna i Mikołaj zmusili do połączenia z prawosławiem unitów w cesarstwie; Aleksander II i III unitów w Polsce. Jestto może jedyny kraj, w którym panowanie duchowe Papieża ścieśniło się od czasów reformacyi.

Cesarz Mikołaj i jego ober-prokurator Protasow, dawny uczeń Jezuitów, oderwali od Rzymu w r. 1839 dwa milijony poddanych duchownych. „Jesteście Rosyjanami — mówiono unitom — trzeba, abyście należeli do Kościoła greckiego.“ Na czele unitów postawiono arcybiskupa, który, według własnych pamiętników, przyjął tę godność z zamiarem zniszczenia Kościoła. Mimo wspól-

nictwa wyższego duchowieństwa, przez rząd dobiéranego — odłączenie to, przez 12 lat przygotowywane, nie odbyło się bez oporu. Knut i Syberyja przeważyły. Rosyjanie na swą obronę mają jeden argument: jakoby środki przeprowadzenia Unii nie były lepsze. Gdyby to było nawet prawdą — praktyki z przed trzechset i dwóchset lat nie byłyby stósowne w XIX wieku. Pomiędzy metodą dawnéj Polski, a nowożytnéj Rosyi, jest jednak różnica. Jakkolwiek wielką była jéj gorliwość dla Unii — Polska pozostawiła w swobodzie u siebie greków-dyzunitów z ich cerkwiami, bractwami i klerem — gdy Rosyja zniosła do szczętu Uniją. Z ukazu cara nié ma być już unitów. Kościoły ich zostały według ukazu zniesione, jak gdyby chodziło o prefektury.

Unija wykreśloną została z obrębu carstwa: zostawało jeszcze za Aleksandra II 260.000 unitów w Królestwie Polskiém, zachowującém jeszcze osobną administracyją. Po powstaniu 1863 r. Milutyn i Czerkaski uradowali się odkryciem w samém sercu Polski lechickiéj zarodu Rusinów greckiego obrządku. Był to punkt oparcia dla rusyfikacyi. Ci unici, otoczeni łacinnikami, byli przywiązani do Kościoła; nie zawahano się uderzyć na nich. Hr. Tołstoj podjął na nowo metodę Protasowa. Był biskup unicki;

usunięto go. Byli zakonnicy Bazylijanie, nieprzyjaźni schyzmie — zamknięto klasztory. — Z zetknięcia z łacinnikami unici chełmscy przyjęli niektóre obyczaje, przeciwne obrządkowi greckiemu: mieli organy, dzwonki przy konsekracyi, ławki dla wiernych, — nosili szkaplérze i różańce: wszystko to zostało zniesione, pod pozorem przywrócenia obrządku do jego czystości. Kościołom unickim, gdy je raz zrównano z cerkwiami prawosławnémi, powiedziano: mamy takie same cerkwie, tę samą liturgiją; trzeba, żebyśmy mieli tych samych księży i tę samą wiarę. Na to oczyszczenie obrządku przywołano księży z Galicyi z tendencyją rusofilską. Lud niepokoił się témi inowacyjami. „Chcemy zachować wiarę ojców", mówili włościjanie gienerał-gubernatorowi hr. Kotzebue. Odpowiadano, że im właśnie przywracają religiją ojców. Bicz kozaków zmuszał do milczenia opornych. W wielu wsiach użyto wojska do usunięcia organów i ławek, a w niektórych strzelano do kobiet, broniących przystępu do kościoła. Dzieło asymilacyi zewnętrznej gdy zostało dokonane, wywieziono najgorliwszych księży, i kazano podpisywać w r. 1875 księżom i ludowi adres o przyłączenie do macierzystej cerkwi. Podpisy wymuszano siłą lub podstępem. Powrót do prawosławia, doko-

nany przez hr. Tołstoja i prałata Popiela, podobny był do oszukaństwa. Jeśli chodziło o zniszczenie Unii, rząd mógł dozwolić jej wyznawcom przejścia do latynizmu. Zamiast tego, ogłosił ryczałtową anneksyją do prawosławia, i traktował tę anneksyją, jak podbój polityczny, nawet bez prawa wotowania.

Tysiące unitów odmówiło przyjęcia aktu, łączącego ich z religiją panującą. Użyto przeciw nim wszystkich środków, jakich używał Louvois przeciw protestantom, włączając do tego załogi kozaków, i to pod koniec XIX. wieku pod panowaniem księcia, chwalonego z ludzkości. Grzywny, więzienia, plagi, konfiskaty, deportacyja, tortury, wszystko, z wyjątkiem szafotu, było użyte. Księża oporni zostali wygnani. Deportowano także kilkuset świeckich, jednych do gubernii chersońskiej, innych do orenburgskiej. Ci, którzy nie chcieli apostazyi, pozostali tam jeszcze. Rodziny rozłączano, ojca internowano w innych stronach, żonę i dzieci w innych. Ziemię tych opornych konfiskowano i sprzedawano na licytacyi. Pozostałych w kraju unitów okładają grzywnami, jeśli nie uczęszczają do cerkwi i nie komunikują z rąk popa. Ich kościoły są zburzone, a niedozwolony przystęp do kościołów łacińskich. Muszą łaknienie religijne

zaspakajać z fontanny rządowéj. Cóż że ona się im wydaje zatrutą? Nie wolno im pić z innego źródła, które mają jedynie za czyste. Wielu obywa się całkiem bez sakramentów. Jeden z moich przyjaciół, rosyjanin prawosławny, widział, jak matka nowonarodzonemu dziecku rozbiła głowę o mur, nie chcąc go oddać do chrztu schyzmatyckiego! Gdzieindziéj rodzice się truli wraz z dzieckiem, które przemocą chciano chrzcić w cerkwi. Chcąc uniknąć obrzędów schyzmatyckich, wielu żyje w konkubinacie. Idą daleko, aby otrzymać sakrament małżeństwa w Galicyi; dzieci zostaną wobec rządu nieprawémi.

Oto jest tolerancyja Rosyi!

Kroniczka.

Rzym. (T a j n y k o n s y s t o r z). Ojciec św. Leon XIII odbył 24 maja r. b. rano w pałacu apostolskim Watykanu, konsystorz tajny, w którym wygłosiwszy przemowę, raczył mianować i ogłosić kardynałów św. Kościoła rzymskiego.

Z rzędu kapłanów:

Msgr. Franciszka Maryją-Benjamina Richarda, Arcybiskupa Paryża, urodzonego w Nantes, 9 marca 1819;

Msgr. Józefa-Alfreda Foulon'a, Arcyb. lyjońskiego, urodzonego w Paryżu 23 kwietnia 1827;

Msgr. Amatusa - Wiktora - Franciszka Guilberta, Arcybiskupa Bordeaux, urodzonego w Cersly-la-Forêt w dyecezyi Coutances, 15 listopada 1812;

Msgr. Piotra-Lamberta Goossens'a, Arcybiskupa Mechlińskiego, urodzonego w Park, w tej samej dyjecezyi, 18 lipca 1827;

Msgr. Franciszka de Paulo Schönborna, Arcybiskupa Pragi, urodzonego w Pradze, 24 stycznia 1844;

i z rzędu dyjakonów:

Msgr. Achillesa Apolloni, wice-Kamerlinga św. Kościoła rzymskiego, urodzonego w Anagni, 3 maja 1823;

Msgr. Kajetana de Ruggiero, regensa kancelaryi apostolskiej i sekretarza-ekonoma fabryki św. Piotra, urodzonego w Neapolu, 2 stycznia 1816.

Następnie po dezygnowaniu wakujących biskupstw przedmiejskich przez Kardynałów, mających do tego prawo, Ojciec św. raczył zamianować:

Biskupem połączonych katedr Ostii i Velletri Kardynała Rafała Monaco La Valletta, dziekana św. kolegijum, przeniesionego z biskupstwa albańskiego;

Biskupem połączonych katedr Porto i Santa Rufina Kardynała Ludwika Oreglia di Santo Stefano, sub-dziekana świętego kolegijum, przeniesionego z Palestyny;

Biskupem katedry Albano Kardynała Lucyda Maryją Parocchi'ego, który zrzekł się tytułu prezbiteryjalnego św. Krzyża Jerozolimskiego;

Biskupem katedry Palestryny Kardynała Anioła Bianchi, który zatrzymuje prowizorycznie w komendzie tytuł prezbyteryjalny św. Praksedy;

Arcybiskupem tytularnym archikatedry w Myrze msgr. Józefa Maryją Guidelli'ego z hrabiów Guidi, który zrezygnował ze stolicy metropolitalnej Modeny i opactwa do niej przyłączonego Nonantoli, które atoli zatrzymuje w tymczasowej administracyi;

Metropolitą kościoła metropolitalnego Modeny, do którego przyłączone jest na zawsze opactwo Nonantola (*nullius dioecesis*), msgr. Karola Borgognoni, przeniesionego z kościoła metropolitalnego w Urbino, który zatrzymuje w tymczasowej administracyi;

Metropolitą kościoła w Oescelli msgr. Wawrzyńca Karola Pampirio, z zakonu kaznodziejów, przeniesionego ze stolicy biskupiej z Alby, kttórą zatrzymuje w tymczasowej administracyi;

Arcybiskupem tytularnym Heraklei msgr. Józefa Franciszka Nava di Bontfe, nuncyjusza apostolskiego w Belgii, przeniesionego z kościoła tytularnego biskupiego w Alabanga;

Metropolitą kościoła metropolitalnego w Rossano przewielebnego Sauveura Palmieri'ego z Benewentu, gieneralnego definitora kongregacyi Misyjonarzów drogocennej krwi, misyjonarza apostolskiego, egzaminatora prosynodalnego w archidyecyzyji Bari, gdzie jest superyjorem domu swej kongregacyi;

Biskupem złączonych kościołów w Civita Castellana, Orte i Gailese Przewielebnego Jana Baptystę Carnevalini'ego z Rzymu, dr. fil. i licencyjata teologii, kanonika proboszcza św. Maryi in Via Lata, przewodniczącego archifraternii Stowarzyszenia ostatniej Komunii św., radzcę prefekta kolekty świętopietrza w Rzymie i t. d.;

Biskupem kościoła tytularnego w Etalonie Przewielebnego Józefa Izzo, z archidyecezyji neapolitańskiej, dr. teologji, proboszcza św. Anny de Boscotrecase w tej samej archidyecezyi, koadjutora z prawem następstwa po msgr. Józefie Carrano. Biskupie z Cava i Sarno;

Biskupem tytularnym w Hermopolis Przewielebnego Rafała Valenza z Chieti, gdzie jest archidyjakonem kościoła metropolitalnego, egzaminatora prosynodalnego, oficyjała archidyjecezyi, mianowanego pomocnikiem msgr. Rocha Cocchia, Arcybiskupa z Chieti;

Biskupem tytularnym w Helenopolis Przewielebnego Augusta Berlucca z Rzymu, dr. filozofii, teologii i obojga praw, kanonika-proboszcza św. Maryi Transtewerańskiej, prezesa szpitala kościelnego zwanego *Cent Prêtres* i dyrektora misyj wiejskich.

Następnie poprosił Kardynał Monaco la Valetta o pallijusz dla siebie, jako Biskupa Ostyi.

Wreszcie Kardynałowie wybrani na Biskupów suburbikarnych złożyli w ręce Jego Świątobliwości zwykłą przysięgę, poczem ucałowawszy stopę i rękę Papieża, otrzymali od Niego podwójny pocałunek. Na tem skończył się tajny konsystorz.

---

2. (Z Anticamery Watykanu.) Pod takim tytułem katolicka „Koeln. Volks Ztg." opisuje sposób życia Ojca św. jak następuje: „W komnatach swoich nosi Ojciec św. prawie wyłącznie białą sutannę z wielkiemi białemi wyłogami z mory u rękawów. Na ramionach małe mantolety z podszewką z białego jedwabiu, rękawiczki białe, bez palców. Przy czytaniu, albo patrząc na tłumy ludu, używa Ojciec św. okularów w lekkiej złotej oprawie, ze szkłami nr. 14. Wychodząc z komnat, wdziewa płaszcz purpurowy. spinany u szyi za pomocą sznura złotego. Jeżeli na dworze jest zimno, Papież wdziewa sutannę, a pod płaszcz mozettę z pąsowego jedwabiu, wyłożoną białem futrem. Płaszcz zimowy podbity jest gronostajem, płaszcz letni — z lekkiej czerwonej flaneli. Po-za komnatami nosi Ojciec św. stale miękki czerwony kapelusz pilśniowy z wstęgą czerwoną, przetykaną złotem. W dniach zimnych, lub po nużącej pracy, Papież wkłada na głowę cappa rosa z czerwonego aksamitu. Brewijarz odmawia Ojciec św. nadzwyczaj regularnie, do tego celu używa obecnie brewijarza, wydanego w formacie małej ósemki przez Mame w Tour w r. 1887. Książeczka ta oprawiona jest w białą skórę, na której umieszczono herb papieski, bogato złocony, Wewnętrzna strona okładek powleczona czerwoną skórą, na której tu i owdzie widnieją złote lilije herbowe. Jeżeli Papież udaje się do ogrodu na przechadzkę, przygotowują dla niego lektykę w sali przed Sala Cle-

mentina, albo Sala degli Svizzeri W lektyce tej niosą Ojca św. aż do bramy ogrodowej. Skoro tylko Papież wyjdzie ze swych komnat, dyżurny monsignore zamyka za nim drzwi, wiodące z anticamera segreta do komnat prywatnych Ojca św., i chowa klucz do kieszeni. Tenże szambelan towarzyszy Ojcu św. w czasie całej przechadzki po ogrodzie. Drzwi do komnat papieskich szambelan otwiera dopiero po powrocie Ojca św. do anticamera segreta. — Ojciec św. udaje się w lektyce do ogrodu następującą drogą: Z sali degli Svizzeri schodzi przez Scala Nobili o piętro niżej do Galleria di Giovanni da Undine; tu skręca na prawo do Galleria della Iscrizioni, aby przez biblijotekę przybyć do wejścia do Muzeum, gdzie czeka powóz, który Ojca św. zawozi do ogrodu. Ogrodu strzeże we dnie i w nocy silna pikieta żandarmów, których koszary ukryte są w tylnej części ogrodu. Mimo to powozowi Ojca św. towarzyszą zawsze dwaj członkowie gwardyi szlacheckiej konno. W powozie, obok Papieża, siada dyżurny szambelan. Na miejscu dowolnem, zazwyczaj wystawionem na działanie słońca, Ojciec św. wysiada z powozu i przechadza się w towarzystwie szambelana lub pracuje w zbudowanym przez siebie pawilonie, dopóki pozwala na to pogoda.

Ameryka. Korespondent z kolonii polskiej „Pułaski“, położonej w Stanie Wisconsin, pisze do gazety „*Zgoda*“, wychodzącej w Chicago:

Uroczystości takiej żadna inna kolonija polska w Ameryce jeszcze nie doznała. Jestto otworzenie nowicyjatu, to jest przyjmowanie powołanie mających na księży zakonnych i braci zakonnych do otworzonego seminaryjum duchownego w Pułaskim. Dnia tego odbyła się solenna wotywa na

intencyją wstępujących. Przewielebny ksiądz Erazm Sobociński, gwardyjan z przywilejami prowincyjonalnemi tegoż klasztoru w Pułaskiem, najpierwszego klasztoru polskiego księży Franciszkanów w Ameryce wygłosił prześliczne kazanie do kleryków i braci zakonnych, co tak trudne, li tylko służbie Bożej oddane powołanie, na całe życie sobie obrali.

Skreślił on wyczerpująco życie zakonne, poświęcenie bez granic służbie Bożej, miłości Boga i bliźniego, a wyrzeczenie się świata, jego ziemskich rozkoszy, wszelkich znikomości i namiętności doczesnych, na które Bóg tu gniewem, a po za grobem sądem potępienia karze, kiedy zaś bogobojne, przykładne, czyste i nieskazitelne życie duchowne w zakonie Niebem wynagradza.

Przemówieniem tem wzruszył serca nie tylko do zakonu wstępujących na kleryków i braci zakonnych, ale wszelkich tej uroczystości przytomnych słuchaczów świeckich, którym szczere, z serca płynące słowa łzy wyciskały. Przyczem dokonano obłóczyn czyli uroczystego przyodziania kandydatów w suknie zakonne czyli habity i paski św. Franciszka.

Jako świadkowie tego uroczystego obrzędu o składaniu ślubów zakonnych przez nowicyjuszów powołani i do ksiąg klasztornych wieczyście zapisani zostali następujący osadnicy w Pułaskim:

Wojciech Pepliński, Franciszek Zacharyjasz, Tomasz Konieczka, Wojciech Piruk, Michał Sontowski i Wojciech Świekatowski.

Stał się więc początek oddawna upragnionego i wyczekiwanego duchownego otwarcia instytucyi, która wszelkiej Polonii w Ameryce własnych duszpasterzów kształci i po apostolskich misyjach rozsyłać będzie. Mieszkańcy zaś kolonii Pułaski w Wis-

consinie z radością serca orzec mogą: „Czegośmy oczekiwali i pożądali, tegośmy doczekali.“

Francyja. (Kwestyja rzymska we Francyi.) We Francyi manifestacyje za władzą świecką Ojca świętego postępują jedne po drugich. Dnia 24 maja odbyła się w Montmorillon (w departamencie Vienne) konferencyja celem żądania niepodległości papiestwa. Zebranie zwołane przez markiza Jana de Moussac uwieńczyło świetne powodzenie. Obecni przyklaskiwali wymownemu przemówieniu barona d'Allemagne. Następnie odczytano adres do Ojca św., żądający w energicznych wyrazach przywrócenia władzy świeckiej. Adres ten uchwaliło zebranie. Wielkie wrażenie jest najlepszą nagrodą za gorliwość, jaką rozwinęli inicyjatorowie tego pięknego zebrania, i za talent mówców.

Ważne zebranie katolików pod prezydencyją hr. Henryka de l'Epinois w towarzystwie pp. de Merolles, Pawła Mame, Pawła Roze, Artura Viol, Wawrzyńca de Martignac odbyło się 26 maja w Tours. Baron d'Allemagnac, mówca zebrania, miał na niem przedłożyć i podtrzymać żądania świata katolickiego przeciwko przywłaszczeniu władzy świeckiej Stolicy św. Po kilku słowach powitania oddał p. Henryk de l'Epinois głos p. bar. d'Allemagnac. Mówca w przemówieniu pełnem faktów i dowodów streścił główne idee, które są podstawą niezaprzeczonego prawa papiestwa do władzy świeckiej, którą otrzymało najpierw z rąk Konstantyna, a później z rąk Pipina Krótkiego i Karola Wielkiego, a którą uświęciły nie tylko wieki, lecz nadto liczne akta, traktaty, liczne uznania państw całego świata.

Prawa Papieża do Rzymu są niewzruszone, powiedział bar. d'Allemagnae, ponieważ mają za zasadę prawo naturalne i prawo ludzi, którzy nie znoszą tryjumfu siły nad prawem, konfiskaty dobra słabszych za pomocą gwałtów silniejszych; prawa te są niewzruszone, gdyż sumienie chrześcijańskie nie może potwierdzać przywłaszczenia, które naczelnika przeszło dwustu milijonów katolików, najwyższego nauczyciela wiary wszystkich narodów, poddanych nauce Kościoła, zamienia w poddanego, niewolnika, zakładnika rządu, albo raczej rewolucyi, której pierwszą ambicyją jest wytępienie wiary chrześcijańskiej.

Dla Francuzów w szczególności jest władza świecka Papieża tradycyją, która do tego stopnia jest z ich historyją zespolona, że zdawałoby się, iż losy Francyi zawsze zależały od losów papiestwa.

P. baron d'Allemagne przytoczył z powodzeniem wielkiem kilka wierszy pana Freycineta, który dziwiąc się w swej książce o wojnie z r. 1870 nad ogółem zawodów i niespodzianek, które kraj ten nieszczęśliwy pogrążyły we wstyd i klęskę, pyta sam siebie: czy ludzie, którzy mają wiarę i którzy umieją rozpoznawać zamiary Opatrzności z wypadków ludzkich, nie mieli przyczyny upatrywania palca Bożego w nieszczęściach Francyi, i pomyśleli, że ma to być pokuta?

P. Henryk de l'Epinois dziękuje mówcy i rozprowadzając jednę z jego idei, wykazuje w krótkiem streszczeniu tę jedyną paralelę w dziejach narodów katolickich, między losami Francyi i papiestwa od r. 800 do dzisiejszych czasów.

Wreszcie mówca zaproponował uchwalenie adresu do Ojca św., w którym zebranie wyraża pragnienie, aby wreszcie mogło ujrzeć Europę, spełniającą dzieło sprawiedliwości i naprawy, przez przy-

wrócenie Głowie religii katolickiej władzy świeckiej, jedynej gwarancyi niepodległości, która Jej jest potrzebną do spełniania władzy duchownej.
Zebranie uchwaliło adres jednogłośnie.

Polska. (Nowe Bractwo). W kaplicy W. W. Panien Augustyjanek w Krakowie na Kazimierzu, zaprowadzone zostało uroczyście dnia 26 kwietnia 1889 r. Bractwo Najświętszej Maryi Panny Matki Dobrej Rady; na mocy zezwolenia i nadania dyplomu od Zarządu tegoż Bractwa w Genazzano, i potwierdzenia takowego przez tutejszy Najprzewielebniejszy Książęco-biskupi Konsystorz. — Co środa odbywa się w kaplicy tychże W. W. Panien o godz. 7 rano Msza święta, przed ołtarzem Matki Boskiej Dobrej Rady. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca, po nieszporach, jest przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu śpiewana litanija loretańska, suplikacyje i pieśń do Matki Boskiej Dobrej Rady. Święto tejże Matki Boskiej przypada dnia 26 kwietnia i obchodzi się uroczyście; w dniu tym suma i nieszpory są z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Osoby, pragnące należeć do tego bractwa, mogą każdego czasu zgłosić się osobiście do klasztoru W. W. Panien Augustyjanek, lub przesłać listownie swe imiona i nazwiska, aby być zapisanymi w księgę bracką i odebrać kartę wpisową.

---

2. Poważna uroczystość odbyła się w Wielki Czwartek w kościele Biezdrowskim, w Wielkopolsce. U stopni ołtarza, rzęsistem światłem oblanego, złożył Czcigodny Marszałek Kurnatowski, dotąd kalwin, z wielkiem przejęciem się

wyznanie wiary katolickiej w ręce swego proboszcza ks. lic. Jaskulskiego, w kółku najściślejszem zacnej rodziny swojej. Po wyznaniu wiary przemówił w krótkich a uroczystych słowach ks. proboszcz, sławiąc cudowne drogi Opatrzności Boskiej, która męża znanego chlubnie w społeczeństwie polskiem z prac i poświęceń, postawiła u ołtarza, u którego, jak mówca zaznaczył, dziś ułożyły się wszystkie pamiątki polskie, pod którego skrzydła utuliły się i polski język i obyczaj, a na który naród przez wszystkie wieki swojego bytu zawsze z czcią i szczęściem spoglądał. Na mszy świętej przyjął potem Czcigodny Marszałek, otoczony szanowną swoją małżonką, synami i córką z rąk księdza proboszcza po raz pierwszy Najświętsze Ciało wielkanocnego Baranka. Do rodziny przyłączyli się u ołtarza i hrabiostwo Bnińscy z Gmachowa, dając wyraz wielkiej radości z uroczystości, która się odbyła poważnie i z wysokim nastrojem religijnym.

4. (W sprawie układów Rosyi z Watykanem) piszą z Rzymu do „*Pol. Corr.*“ :

Zapowiedziana na najbliższy konsystorz prekonizacyja Biskupów polskich została, jak wiadomo, pominięta. Przyczyną tego była przedewszystkiem nierozwiązana jeszcze sprawa porozumiewania się przyszłych Biskupów z Watykanem, który, naturalnie, żądał, aby wolno Biskupom było porozumiewać się z Rzymem bezpośrednio. Rząd rosyjski godził się na to, aby Biskupi komunikowali się z Watykanem i od niego instrukcyje odbierali; koncesyja ta atoli stała się nic nie znaczącą wobec dalszego warunku, aby cała odnośna korespondencyja toczyła się za pośrednictwem ces. kancelaryi w Petersburgu. Pod tym względem miało już nastać pewne zbliżenie, gdy w tem zaszła nowa przeszkoda. Z proponowanych przez Watykan kandydatów na wakujące katedry biskupie, odrzucił rząd rosyjski kilku. Papież Leon XIII byłby bez wątpienia gotów do zaproponowania innych kandydatów, gdyby było szło jedynie o kwestyją osób; Ojciec św. przyszedł atoli do tego przekonania, że organizacyi przyszłej hierarchii zagraża niebezpieczeństwo i że rząd rosyjski zmierza do tego, aby niejedna stolica biskupia na nieograniczony czas była bez Pasterza, iżby ją później zwinąć można. Wobec takich okoliczności powiedziano sobie w Watykanie: „Albo zostaną wszystkie dyjecezyje równocześnie obsadzone, albo wszystkie będą wakowały. Ojciec święty woli odczekać lepszych czasów, niż wystawić na niebezpieczeństwo interesa katolickie pod panowaniem Rosyi.“

Biblijografija.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujące się w księgarni katolickiéj:

Źródło nieprzebrane łask i odpustów, nadanych przez świętą Stolicę Apostolską Arcybractwu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny. Wydanie nowe, gruntownie przerobione i dopełnione. Kraków, 1889. Nakładem O. O. Augustyjanów, 1889. Str. 812, w 16-ce z wieloma obrazkami. Cena 1 *zł.* w. a. i 20 centów, a w oprawie mocnéj 1 *zł.* w. a. i 70 c.

Grzesznik nawrócony mową Jezusa Chrystusa do pobożnego życia. Wydanie nowe. Warszawa, (druk tegoż) str. 72, w 16-ce. Cena 20 ct.

Skuteczny sposób odprawiania jednodniowych rekolekcyj raz w miesiąc, celem przygotowania się na śmierć. Wydanie drugie. Warszawa, (druk tegoż) str. 64, w 16-ce. Cena 15 ct.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny Różańcowéj. Warszawa, (druk St. Niemiéry). Cena 5 centów.

Nowenna za dusze zmarłych, oraz akt heroicznéj miłości ku duszom czyśccowym, z dołączeniem Koronki i Litanii, Warszawa, (druk tegoż). Cena 15 centów.

Żywot św. Alojzego Gonzagi, patrona młodzieży, z dodaniem nabożeństwa do tegoż świętego. Warszawa, (druk tegoż). Cena 20 centów.

Nowenna do Ducha Przenajświętszego przez **św. Alfonsa Liguorego,** Biskupa i doktora Kościoła. Tłumaczył X... Warszawa 1889 (druk Niemiery), str. 46 w 16-ce. Cena 15 cent.

Pamiętaj na rzeczy ostateczne. 30 zbawiennych uwag dla chrześcijan wszelkiego wieku i stanu. — Warszawa, 1889 (tenże) str. 94, w 16-ce. Cena 25 centów.

Rok zbawienny czyli droga uświątobliwienia chrześcijańkiego w codziennych rozmyślaniach przedstawiona. Warszawa, 1889 (tenże) 12 zeszytów, str. 731, w 16-ce. Cena 2 złr. 3 ct.

Kazania ku czci Najśw. Boga - Rodzicy Niepok. Poczętej Maryi Dziewicy, Królowej Korony polskiej, głoszone w kościołach dyjecezyi krakowskiej przez ks. **Adama Rąpałę** kaznodzieję, nauczyciela religii św. i kooperatora. Do druku podane w Gródku, nakład autora, 1889, str. 80, w 8-ce. Cena 1 złr.

Compendium Evangeliorum *in publicis solennissimis processionibus in festis Domini Nostri Jesu Christi S.Smi Rosarii B. Virginis Mariae et in die Commemorationis O. O. F. F. Defunctorum observari solitorum. Cum indulgentiis concessis a S. Sede Apostolica pro Archiconfraternitate SS. Rosarii S. Ordinis Praedicatorum. Leopoli 1888.* Cena egz. 1 zł. w. a.

Niewola w Afryce, z sześcioma illustracyjami i mapą przez **ks. St. Załęskiego T. J.,** Kraków, 1889, str. 70, w 8 ce. Cena 20 centów.

Nekrologija.

Dnia 9 maja r. b. w szpitalu św. Ducha w Koninie, umarł po długiej chorobie O. Tomasz Buczkowski, ze Zgromadzenia O.O. Bernardynów w Kazimierzu, w powiecie słupeckim, w wieku lat 69.

R. I. P.

Niniejszy Nr. „Echa III Zakonu św. Franciszka" przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, 2 lipca 1889 r.

X. J. Bukowski.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 2827.

Pozwalamy drukować.

Kraków, dnia 2 lipca 1889 r.

Albin.

(*L S.*)

SPIS RZECZY
zawartych w roczniku VI „Echa."

Poezyje.

Artykuły.

Kroniczka

Biblijografija

Nekrologija

zawierająca krótkie życiorysy lub wzmianki tylko o zmarłych członkach wszystkich trzech zakonów św. Franciszka w Polsce, str. 62, 127, 191, 253, 319, 446, 508, 570, 636, 702 i 756

Ofiary

na cele katolickie, str. 127 i 636.

Nadto na okładce każdego zeszytu mieści się kalendarzyk tercyjarski, i w każdym zeszycie rycina, przedstawiająca św. patrona, którego święto przypada w tym miesiącu.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Czerwiec.

1. B. Jakób Strepa w. arcyb. lwowski 1411. i bł. Pellingot III.Z. w 1304.
2. B. Joanna Babtista Varani p. II. Z. 1529.
3. B. Andrzej z Hyspello I. Z. w. 1254.
4. Ś. Franciszek Carracciolo w.
5. B. Pacyfik z Ceredauo I. Z. w. 1482.
6. S. Norbert arcyb. w.
7. B. Stefan z Narbony i Ramund z Sorbony kap. mm. I. Z. 1242.
8. S. Medard b.
9. Zesłanie Ducha św.
10. S. Małgorzata kr. szkocka.
11. S. Barnaba ap.
12. B. Gwido z Kortony kap. w I. Z 1250.
13. S. Antoni Padewski w I. Z. 1231.
14. S. Bazyli W. b. w. dokt. Kość.
15. S. S. Wit, Modet i Krescencya mm.
16. B. Jolenta wd. II. Z. 1298.
17. S. Montan m.
18. S. S. Marek i Marcellian mm.
19. B. Michalina z Pesaro III. Z. wd. 1356.
20. Boże Ciało.
21. S. Aloizy Gonzaga w.
22. S. Paulin b. w.
23. S. Agrypina p. m.
24. Narodzenie św. Jana Chrzciciela.
25. S. Wilhelm op.
26. S, S. Jan i Paweł mm.
27. B. Benwenut z Gubrio w. I. Z. 1231.
28. Serca Jezusowego.
29. S S. Piotr i Paweł ap.
30. Wspomnienia św. Pawła ap.